

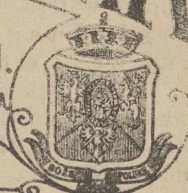
WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWU CO NIEDZIELE
KATOLICKIEGO DLA CHRZYSTUSU
I DLA JEJEGO LUDU



CHRZĘŚC.
LUDOWEGO.
BIBLIOTECZKA „M. P.”
B.B.P. PAR RAZ
JEZUS CHRYSTUS!



DODATEK KALENDARZ NIEMIENIA
„OPRAWIE DŁUGOŚCI
FRANCJA I ZŁOTA”

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”
Redakcyja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Nowe stronnictwo.

Wiadomości, które początkowo podały dzienniki o nowo zawiązanem stronnictwie były mylne o tyle, że jak późniejsze i już z wiarogodnego źródła pochodzące doniesienia stwierdzają, zawiązało się właściwie nie stronnictwo, lecz stowarzyszenie nowe, pod nazwą: „Związek katolicki narodowo-społeczny.” Prezesem tego stowarzyszenia obrany, a właściwiej mówiąc mianowany został poseł Tadeusz Cieński, zastępcami zaś jego profesorowie pp. Maksymilian Thulie i Roztworowski. Stowarzyszenie oświadcza z góry, że wyklucza politykę, a ma się zająć podniesieniem dobra do-
czesnego ludu.

Wobec tego, nie pisalibyśmy, o ile z naszej strony, o „nowem stronnictwie” — bo Związek i zjednoczenie ludzi, które wyraźnie oświadcza, że „politykę wyklucza z swego działania” — tem samem do nazwy „stronnictwa” żadnego prawa rościć sobie nie może, ani logicznie, czyli na zdrowy rozsądek biorąc, stronnictwem nazwać go niepodobna.

Cechą bowiem, i znamię istotnem stronnictwa jest, że ma ono pewien „program polityczny” — i dąży do nadania sprawom publicznym kierunku, odpowiadającego temu swemu programowi. Stronnictwo bez politycznej myśli — i celu, może być bractwem, może być jakimś stowarzyszeniem dobroczynnem lub gospodarczem — ale nigdy, nikt znający się na rzeczach, za prawdziwe stronnictwo uznawać go nie będzie. Zatem możnaby tylko przypuszczać co następuje: Albo nowy „Związek katolicko-społeczny” chce być stronnictwem i brać udział w polityce, lecz do tego się nie przyznaje, albo to co pisały o tym Związku gazety jest niedokładne; albo wreszcie ludzie, którzy tę sprawę rozpoczęli i tworzą, nie wiedzą, dotychczas sami, czego mają właściwie chcieć — i jak się do tego zabrać.

Pierwszego, to jest „o błądy” nie chcemy przypuszczać, bo by to było zbyt ostrym sądem a przedwczesnym, bo nowy: „Związek” jeszcze nie takiego nie uczynił, co by sąd tak surowy usprawiedliwiało. Drugie, tj. że

gazety niedokładnie opisują, zdaje się równie być wykluczone, bo piszą o tem ludzie, którzy prawdopodobnie osobiście udział w tworzeniu »tej nowej organizacji« brali, a więc mogą i muszą mieć dokładne wiadomości o przebiegu posiedzeń.

Najprawdopodobniejszym tedy, a sądząc z przeszłości i ludzi, którzy w tej sprawie działają, niemal pewnem jest, że twórcy nie mają dokładnego pojęcia o tem, czego chcieć, jak zorganizować, i w ogólności jak się do rzeczy zabrać mają.

Ten brak był powodem, że rozpoczęta przed kilku laty robota, około zakładania »katolicko-narodowego« stronnictwa, pomimo wielkich nakładów pieniężnych, spełzła, rzec można, na niczem; ten brak i teraz nie wróży nic dobrego.

Napiszemy o tem więcej i dokładniej, ale pierwszej musimy wrócić do zasadniczych uwag o stronnictwach, któreśmy w poprzednim numerze rozpoczęli.

Powiedzieliśmy, że w Galicyi do roku 1880 były dwa główne stronnictwa »konserwatywne« i »demokratyczne«. Historia ich nie rozpoczyna się od czasów konstytucyi austriackiej, lecz dwa te stronnictwa istniały jeszcze za polskich czasów, a zwłaszcza w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, podczas walki o nową konstytucyę, którą uchwalono następnie 3. maja 1791 roku. Wówczas stronnictwo konserwatywne, zwane szlacheckiem starało się utrzymać stary porządek rzeczy, czyli przywileje szlachty, a stronnictwo demokratyczne dążyło do przyznania prawa udziału w sejmach mieszczanństwu, i do obrony ludu przed samowolą szlachty.

Przez uchwalenie konstytucyi 3. maja stronnictwo demokratyczne odniosło zwycięstwo. Niebawem jednak zagorzałcy w szlacheckim obozie, zepuli te zbawienne reformy i wykopali grób Ojczyźnie.

Po rozbiore Polski dwa te stronnictwa, choć działać nie mogły widomie i skutecznie, zawsze jednakże istniały dalej, i wśród rozmaitych kolei, które naród przechodził, starały się sprawy publiczne pokierować podług swej myśli.

Gdy Napoleon stworzył Księstwo warszawskie, a następnie, gdy na kongresie wiedeńskim, utworzono »Królestwo polskie« pod cesarzami rosyjskimi, jako królami polskimi, w sejmie warszawskim te dwa stronnictwa ze sobą się ścierały.

Jeżeli słusznie powiedzieć można, że stronnictwo szlacheckie zgubiło »starą« Polskę i przez upór, a ślepe dzierzenie się starych swych przywilejów, doprowadziło do jej rozbioru, to znowu słusznie trzeba uczynić zarzut stronnictwu demokratycznemu, że przez brak rozwagi i porywczosć zgubiło tę »drugą i nową Polskę« którą odbudował Napoleon I. a za twierdził kongres ośmiu państw europejskich w roku 1815.

Obydwa więc stronnictwa, tak konserwatywne, jak demokratyczne, nie okazały się zdolnemi do pożytecznego i zbawionego działania dla dobra narodu — co dowodzi, że w zasadach i dążnościach obydwu tych stronnictw tkwi »jakiś błąd« i jakaś myłka.

Po nadaniu konstytucyi w Austrii i zaprowadzeniu Sejmów i parlamentu, znowu tylko te dwa stronnictwa w życiu politycznem udział brały i sprawami publicznymi kierowały — niestety nie zbyt pomyślnie.

To właśnie, że obydwaj najstarsze stronnictwa nie umiały sprawą na-

rodową pokierować ku »pożytkowi całego narodu«, to, że tak pod rządami jednego jak drugiego stronnictwa, doszliśmy do »utraty Ojczyzny« a w Galicyi do znieprawienia ducha i biedy powszechnej — było powodem, że powstał nowy ruch — i zaczęło się tworzyć nowe stronnictwo: »ludowe«.

Pozdrowienie „Domu polskiego.“

Witaj bielski »Polski domie«
Który stoisz na wyłomie,
I ochraniasz od ucisku
Braci, w niemieckim mrowisku!

Tyś nasza morska latarnia,
Co nas, rozbitków, przygarnia,
Bośmy tonąc w groźnej fali,
O życiu już rozpaczali.

Witaj ty twierdzo spokojna,
Coś bezpieczna, choć wre wojna —
I wśród boju co się sroży,
Czujesz dziwny spokój Boży.

Tu się nadzieją krzepimy,
Tu swobodnie się bawimy,
Tu żyjemy jak u siebie,
Tu się wspieramy w potrzebie.

Tu się z bracią jednoczymy,
Tu na mężów się ćwiczymy,
Bacząc jak czynić w rozterce,
I hartować się w szermierce.

Jak niegdyś pod Piasta strzecha,
Lud obdarzon tu pociechą;
Tam znalazł on pożywienie,
Tu znajduje odrodzenie.

Tam Piast nakarmił zgłodniałych,
Tu pocieszają zwątpiałych;
Tam Bóg wynagrodził enotę,
Tu błogosławi ochotę.

Tam On przez Anioła Swego
Wszławił Piasta i ród jego
Syna mu księciem mianował
Przez co Polskę nam zbudował.

Gdy pracować będziemy dalej,
I łączyć się, wielcy, mali,
Bóg wysiłki te nadgrodzi,
I Ojczyznę nam odrodzi.

Jędrus.

Kontrakty służbowe.

Ustawy nowoczesne wszystkich państw, mające ustanowić i określić należyty stosunek pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikiem, pomiędzy sługą a panem, są bardzo niedostateczne — i nie odpowiadają celowi. Dowodem tego jest to, że ani jedna ani druga strona tj. ani ci, którzy do roboty czy służby się godzą, ani ci, którzy robotników i sług potrzebują, nie są z ustaw o kontraktach służbowych i robotniczych zadowoleni.

Inne jednakże są przyczyny niezadowolenia przy umowach robotniczych, fabrycznych, a inne przy sługach domowych. W stosunku robotnika do przedsiębiorcy lub fabrykanta najczęściej niezadowoleni, bo pokrzywdzeni są robotnicy, przy umowach służby domowej i gospodarskiej, często bardzo bywają pokrzywdzeni gospodarze.

Gospodarz rolny, mały czy wielki godzi sługę, zwykle na rok, daje mu całe utrzymanie — i ugodzoną roczną zapłatę. Robota przy gospodarstwie rolnem nie jest zawsze jednakowa, bo się zmienia stosownie do pory roku, i zawisa często od stanu pogody. Raz więc jest mniejsza i mniej pilna, raz większa i bardzo nagląca. Sługa tedy, tak samo jak gospodarz, musi się zastosować do tych okoliczności — i jak słusznie żąda, aby gospodarz dawał mu odpowiednie pożywienie i pomieszczenie, oraz ugodzoną zapłatę — tak też obowiązany jest wykonać robotę wedle czasu — i dotrzymać umowy rocznej.

Skarżą się w tych czasach gospodarze rolni powszechnie najpierw na to, że sług gospodarskich jest mało, i trudno ich dostać, albowiem bardzo wielu ludzi wychodzi ze wsi albo za granicę albo do miasta. I ta skarga jest słuszną. Skarżą się dalej gospodarze, że służba nie dotrzymuje umowy rocznej, przeżywi się przez zimę u gospodarza, a w najpilniejszy czas robót rolnych, na lato, ucieka.

Skargi te słyhać nie tylko u nas, ale także w innych krajach — i z tego powodu powstała w Niemczech myśl, zmiany ustawy o umowach służbowych w tym kierunku, aby na samowolne opuszczenie służby przed upływem umówionego czasu nałożyć surowe kary tak na tego, kto służbę porzuca, jak bardziej jeszcze na tego, kto sługę odchodzącego w ten sposób ze służby, przyjmuje.

To samo żądanie podnoszone już było w sejmie galicyjskim, a «po słowie włościanie», mogący sprawy te znać dokładnie twierdzili, że żądanie to słuszne, bo tak ze dworu od obszarnika, jak i od chłopu ucieka sługa przed czasem, bez słusznej przyczyny, tylko chyba dlatego, aby pobujać sobie po świecie, albo dlatego, że mu drugi na razie większą obiecuje zapłatę.

Ze stanowiska sprawiedliwości nie można temu żądaniu odmówić słusznosci, bo jak robotnik i sługa żąda, aby go nie oddalano z roboty nagle i bez powodu, tak i gospodarz ma prawo żądać, aby go sługa nie porzucał bez powodu i wypowiedzenia.

A kto chce w tej sprawie głos zabrać, to niech nam raczy swe zdanie napisać.

Wybory do sądu przemysłowego w Bielsku.

Niezdługo odbędą się wybory uzupełniające do sądu przemysłowego w Bielsku. Magistrat bielski, sprzyjający Niemcom i socyaldemokratom, wyznacza je zawsze na dzień niedzielny, gdy naszych robotników jest bardzo mało. Socyaldemokraci korzystając z tego i czując się w niedzielę w większości, gwałtami i bezwstydem, zwłaszcza w zachowaniu się względem robotnic, tembardziej odpędzali naszych ludzi od wyborów, i przeprowadzali swoich.

Chrześć. socyal. poseł dr. Gessmann wniósł dlatego interpelację w parlamencie, i zażądał, aby wybory odbywały się w dniu powszednim, albo aby wyznaczono na nie dwa dni, tj. niedzielę i poniedziałek. Miejmy nadzieję, że to żądanie będzie uwzględnione — i gotujemy się zawczasu do uzupełniających wyborów.

Niespodziewany zwrot.

Ci z naszych Czytelników, którzy także inne pisma czytają, wiedzą o tem dobrze, że jak wrony zawsze na jedną i tę samą nutę krakają, tak socyalni demokraci, patryoci i ludowcy zawsze jedno i to samo przeciw ks. Stojąłowskiemu wypisują, a mianowicie zarzucają mu, że prowadzi lud do Rosyi, chwali cara, bierze ruble — a sprzedaje chłopów stańczykom.

Na te brednie już wcale nie odpowiadamy, gdyż z ludźmi, którzy rozmyślnie wzięli rozbrat z prawdą, uczciwością i przyzwoitością, a nawet ze zdrowym rozsądkiem, niepodobna się rozprawiać, i szkoda na to czasu i miejsca.

Nasi czytelnicy, i ci którzy chcą prawdę poznać, z tego co piszemy lub jawnie i głośno na zgromadzeniach mówimy, wiedzą dobrze, że:

1) nikogo do Rosyi nie prowadzimy, a każdemu, kto tylko może radzimy, aby siedział i pracował w domu na kawałek chleba;

2) cesarza Rosyi nie chwalimy ani nie ganimy — jak w ogóle o monarchach piszemy tylko to, co wszystkie gazety podają;

3) rubli żadnych nie bierzemy, a gdybyśmy je brali, toby to przecie mógł ktoś widzieć i poznać z tego, jak żyjemy i jak się nam powodzi;

4) targi na ludzi nigdzie się teraz nie odbywają, aby można chłopów lub kogokolwiek sprzedawać stańczykowi czy komu innemu; żaden też chłop w Galicyi nie popadł w niewolę stańczyków, jeżeli sam nie został lizakiem.

A jeżeli tak jest, to dlaczegoż to krakanie wspomnianej powyżej „trójki hultajów“ o moskalofilstwie?

Dla rozumiejących rzeczy jest to rzecz jasna. I tak: Socyalni demokraci, jako partya żydowska, nienawidzą Rosyi, bo jedyna Rosya trzyma żydów krótko — a socyalnej demokracji nie pozwala bezkarnie ludzi okłamywać, a bezczęścić wszystko, co było i jest ludzom święte.

„Patryoci“ — zwłaszcza ci, którzy lekkomyślnie powstania przeciw Rosyi urządzali, nie tylko zostali pokonani, ale tyle klęsk i nieszczęść na cały naród polski ściągnęli, że na dziesiątki lat odzyskanie Ojczyzny odroczyli — więc widząc ogrom niedoli, którzy swoją płochością i nierozumem na całą Polskę zwalili — muszą dziś szukać wymówki i pozorów jakichś, któreby im umożliwiły winę własną zwalić w zupełności na Rosyę. Z tego powodu tak piszą o Rosyi, jakby ona była zbiorem wszelkich nieprawości, zbrodni i wszystkiego złego.

Tak czyni każdy, kto nie ma dosyć rozsądku na poznanie i uznanie swego błędu i swej winy. A patryoci — ci, którzy powstania w r. 1831 i 1863 wywołali, „świadomie, czy nieświadomie“ popełnili błąd wielki — i mord na własnym narodzie.

Ci tedy wysilają się, tak samo jak socyalni demokraci, choć z innych powodów, aby przeciw Rosyi wszystko najgorsze wynajdywać, lub zmyślać i wypisywać.

Ponieważ ks. Stojałowski pierwszy w Galicyi zdobył się na odwagę, aby „głośno“ wypowiedzieć prawdę o Rosyi, a wytknąć nieprawdę dwu najkrzykliwszym partyom — przeto cały jad tych obu stronnictw wylewał się przeciw ks. Stojałowskiemu.

Wobec tego stanu rzeczy prawdziwie niespodziewanem jest, że z pomiędzy grona „patriotów“ odezwał się w ostatnim czasie głos, który nareszcie nawołuje ich do rozważy — i wskazuje im to, co my już od 10 lat wskazujemy i piszemy, a mianowicie: „*że Polacy muszą się porozumieć z Rosyą, że potrzeba zapomnieć o dawnych klęskach czy krzywdach, a w połączeniu (federacyi) i w związku państwowym z Rosyą szukać najpierw połączenia, a potem odrodzenia Ojczyzny*“.

Zdumiewajacem jest to, że artykuł ten napisał p. Stosław Troska, jeden z tych patriotów, którzy dotychczas trzymali się zasady zbrojnego powstania, a nie chcieli nic słyszeć o jakimkolwiek zbliżeniu się do Rosyi; bardziej zaś jeszcze zdumiewajacem jest, że artykuł ten umieszczony został w „Nowej Reformie“, piśmie dotychczas nieprzystępnem dla wszelkich myśli ugodowych.

P. Troska w artykule swym zwraca się do Rosyan, i stara się ich przekonać, że dla nich samych uregulowanie sprawy polskiej jest koniecznie potrzebnem, dla „uzdrowienia ciężko zranionej duszy rosyjskiej.“

Dalej przyznaje autor, że Polacy powinni troszczyć się głównie o siebie, tj. o ziemię rdzennie polskie, zaś Rusinom i Litwinom nie mamy prawa narzucać się na opiekunów — *jeżeli oni tej opieki nie chcą — i o nią nie proszą, ale raczej przeciw niej protestują.*

A zatem dwie główne myśli i zasady, mające stanowić podstawę porozumienia z Rosyą, tj. 1) „połączenie się z Rosyą ogólnymi państwowymi węzłami“ — (tworzenie jednego państwa z Rosyą) i 2) ograniczenie żądań polskich do obszaru rdzennych ziem polskich — które ludzie rozsądni zawsze wskazywali, jako warunek lepszej przyszłości, zaczynają już trafiać do przekonania zagorzałych, a raczej zacieztrzewionych w swych poglądach patriotów. I to właśnie nazwaliśmy „niespodziewanym zwrotem.“ — Gdyby za panem Troską i „Nową Reformą“ poszli i inni byli powstańcy i ich zwolennicy, wnetby przy zgodnem wszystkich spółdziałaniu, polityka narodowa weszła na rozumne i zdrowe drogi, i możnaby mieć pewniejszą nadzieję lepszej przyszłości.

Ze spraw śląskich.

Na Śląsk austriacki, a właściwie mówiąc na Księstwo Cieszyńskie, które jest polską częścią austriackiego Śląska, zwrócone są oczy całej Polski. Wszyscy Polacy pragną, aby ta najstarsza dzielnica Polski, przez 5 wieków od narodowego pnia odłączona, i na pastwę Niemców wydana, odrodziła się duchem i uczuła polską, jaką była od wieków — i jaką przeważnie do dziś pozostała.

Płyną też od wielu lat ofiary z całej Polski, a teraz przedewszystkiem z Warszawy na poparcie sprawy narodowej na Śląsku. Dzięki

tym ofiarom utrzymywało, najliczniejsze i najpoważniejsze towarzystwo śląskie: „Macierz szkolna“ przez 8 lat polskie gimnazjum w Cieszynie, aż je w tym roku wziął rząd na fundusz państwowy, i założono polską szkołę ludową w Cieszynie, którą Macierz szkolna“ obecnie utrzymuje. „Macierz szkolna“ pozbywszy się ciężaru utrzymywania gimnazjum, stara się o założenie polskiego seminarium nauczycielskiego, w czym dotychczas głównie przeszkadza jej rząd austriacki, za poduszczeniem Niemców.

Zważywszy to, co „Macierz szkolna“ dotychczas zdziałała — i co obecnie robi, każdy przyznać musi, że to towarzystwo spełniało i spełnia swe zadanie sumiennie i z pożytkiem dla sprawy narodowej.

Ale to właśnie, że „Macierz szkolna“ używa na Śląsku i za granicami Polski dobrej sławy — i działa z pożytkiem dla ludności, bez względu na różnice wyznaniowe, nie daje spać spokojnie temu stronnictwu na Śląsku, któreby rade zagarnąć w swe ręce ster wszystkich spraw i towarzystw śląskich — i chełpić się przed światem, że ono, głównie i przede wszystkim, utrzymuje ducha narodowego na Śląsku.

Tem stronnictwem jest „partya ewangelicko-postępowa“ — a bardziej może jeszcze, pewne grono ludzi w tem stronnictwie, żądne sławy, zaszczytów — i zagarnięcia wszystkich funduszy narodowych w swoje ręce.

Owładnęło ono już towarzystwo „Domu narodowego“, towarzystwo „rolnicze“ — i towarzystwo „kasy oszczędności i zaliczek“ — a od lat już kilkunastu kusi się raz po raz o pochwycenie w swe ręce, także zarządu „Macierzy szkolnej“.

Usiłowania te zaczęły się jeszcze za życia ś. p. Pawła Stalmacha, założyciela „Macierzy szkolnej“, — a powtarzane były już wielokrotnie, chociaż zawsze na szczęście — bezskutecznie.

Gdy więc nie udało się ewangelickiej grupie owładnąć „Macierzą szkolną“ w drodze głosowań na walnych zebraniach „Macierzy szkolnej“ — spróbowała ona teraz innego, a zwykle przez siebie używanego sposobu, tj. za pomocą tak zwanej intrygi, czyli podstępnego działania i niesłusznego oskarżania zarządu „Macierzy szkolnej“ przed warszawskimi opiekunami i dobrodziejami towarzystwa.

I jakież to podnieśli panowie z ewangelickiego obozu zarzuty przeciw zarządowi „Macierzy szkolnej“? Nie mogli oczywiście zarzucić, jakoby źle lub niekorzystnie gospodarował — więc rzucili podejrzenie, złośliwe i zupełnie bezpodstawne, jakoby brakowało jakiejś książki rachunkowej, — i jakoby w zarządzie „byli sami księża katolicy“ — a usuwano osoby innego (ewang.) wyznania t. z. „pastora Michejdę!“

W ten sposób wyszło sztydło z worka! Chodzi o „p. pastora Michejdę“ — który chce być „prymasem“ na Śląsku, i gdy złączy w swej jednej osobie trzy prezesyry: „Kasy oszczędności“, „Domu narodowego“ i „Macierzy szkolnej“ — to dopiero będzie wszystko dobrze w Księżstwie Cieszyńskim — i wtedy „w jednej osobie nie będzie za dużo urzędów złączonych“! —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Wybory uzupełniające do Sejmu lwowskiego na miejsce posłów ruskich, którzy w przeszłym roku złożyli mandaty poselskie, odbyć się mają w dniu 14. czerwca. Ruskie komitety wyborcze zgodziły się na to, aby wybrać tych samych posłów, z wyjątkiem jednego posła Barwińskiego, który był posłem brodzkiego powiatu. Jedni z Rusinów podtrzymują kandydaturę Barwińskiego, inni ją zwalczają. Powód do tej niezgody dało niewyraźne stanowisko posła Barwińskiego, który zdaniem Rusinów zanadto ulegał rządowi i Polakom. Nie chcemy i nie możemy być sędziami w sprawach ruskich, ale patrząc długo na to, co się dzieje w Galicyi, musimy to tylko z ubolewaniem stwierdzić, że stosunki we wschodniej (w ruskiej) części Galicyi są bardzo smutne, a rozdwojenie pomiędzy Polakami a Rusinami przekracza wszelkie granice. Wina jest po obu stronach, ale zawsze wina jest większą po stronie tych, którzy rządzą i władzę w ręku mają — a więc w tym wypadku po stronie Polaków.

Z pod Prusaka. W dniu 29. maja 1904 odbył się w Poznaniu pod zaborem pruskim ogromny wiec polski, zwołany celem założenia protestu przeciw nowemu projektowi rządowemu, mającemu — jak już o tem pisaliśmy — na celu wzbronienie Polakom osiedlania się w obrębie Księstwa poznańskiego.

O ile niesłychaną i barbarzyńską jest chęć pruska odebrania Polakowi prawa budowania domu na własnym kawałku gruntu, o tyle też przebieg wiecu poznańskiego i treść mów na tym wiecu wypowiedzianych, okazały, że pod wpływem ucisku wznieśli się Polacy na wyżyny prawdziwie słowiańskich polityków i spojrzeli na walkę niemiecko-polską tak bystro, jak Polacy pod zaborem austriackim niechęcią, a pod zaborem rosyjskim nieumieją patrzeć.

Na podwyższeniu, z którego przemawiali mówcy wiecowi, umieszczono ogromną mapę, przedstawiającą granice Polski i innych państw słowiańskich z przed tysiąca dwustu lat.

Na podstawie historii i wskazując na mapę, mecenas Chrzanowski, jeden z gorących i gorliwych patryotów poznańskich, wykazał, że Słowianie rozciągali się dawniej aż do Łaby i zajmowali między innymi także dzisiejszą Meklemburgię, Saksonię i Brandeburgię. Lecz jednego nieubłaganego wroga mieli w ciągu całej historii Słowianie: a to Niemca. Obłudą, przemocą, pochlebstwem, okrucieństwami, mordem i pożogą, Niemcy wytępiłi ogromną część Słowian, Słowianie zaś w ciemnocie swojej stali tak nisko, że dali się używać do zwalczania swych współpobratymców. I tak: Czesi szli na Polaków, Polacy na Pomorzan, a Niemiec w cichości radował się, gdy rodzina słowiańska, do której należą: Polacy, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Rusini, Rosyanie, Chorwaci, Serbowie i Bułgarowie, sama sobie krew wytaczała.

Publiczne stwierdzenie tego właśnie faktu historycznego, że od tysiąca lat Niemiec tępi bezlitośnie Słowian, a tępi niestety skutecznie,

wbrew dzieciannym pocieszaniom naszych demokratów, oraz stwierdzenie faktu, że Słowianie dali się uwieść wiele razy intrygom niemieckim i bili jedni drugich, nadało wybitną cechę charakterystyczną wiecowi i sprawiło, że pierwszy raz obywatele polscy otwarcie wystąpili jako politycy ogólnosłowiańscy.

Bo oto jeżeli słuchacze mieli rozum, to w głowach ich musiała się zbudzić świadomość, że właściwie tak samo jest dzisiaj, że i dzisiaj Słowianie tak samo gryzą się z sobą, jak przed wiekami, że skutkiem tych waśni będą z pewnością znowu nowe mogiły słowiańskie i zatknięcie na nich zwycięskiego sztandaru niemieckiego, bo dzisiaj Niemcy tak samo zaciekle nas gnębią i chcą wynarodowić jak dawniej.

Ratunek więc dla każdego zagrożonego szczepu słowiańskiego jest tylko we wspólnej zgodzie słowiańskiej, i tej też zgody szukać należy jako pierwszego środka przeciw Niemcom.

W dalszym ciągu inny mówca wykazywał, że Polacy w Poznańskim pod wpływem bata niemieckiego wzięli się szczerze do pracy nad sobą, a skutkiem usiłowań jest wytworzenie silnego stanu kupieckiego i rzemieślniczego, który powypierał już z miast żydów; utworzenie licznych banków polskich, które posiadają około 50 milionów kapitału; założenie różnych instytucji, mających na celu szerzenie oświaty i ogólne podniesienie ducha, oraz wiary w swe siły.

Na końcu uchwalił wiec założenie uroczystego protestu przeciw pruskiemu projektowi rządowemu stanowiącemu dalszy ciąg przeszło tysiącletniej walki słowiaństwa z germaństwem.

Austria-Węgry. W Wiedniu wybuchnął dnia 28. maja strejk robotników budowlanych, w którym wzięło udział około 10 tysięcy ludzi. Żądania strejkujących streszczały się w dwóch punktach, a mianowicie: 1) natychmiastowe podwyższenie płacy dziennej z 3 kor. 60 gr. na 3 kor. 80 gr., a od 1 czerwca 1904 na 4 kor.; 2) wybór komisji taryfowej z majstrów i robotników, któraby ułożyła cennik płacy, mający w przyszłości stałe obowiązywać.

W odpowiedzi na strejk wszyscy budowniczowie wydali wieczorem dnia 28 maja 1904 robotnikom książki, z których też wielu wyjechało natychmiast do swoich miejsc rodzinnych. Praca budowlana w całym Wiedniu stanęła.

Ministerstwo handlu powołało na drugi dzień przywódców robotniczych i delegatów ze stowarzyszenia budowniczych, aby próbować ugody.

Delegacye w Budapeszcie zakończyły swoje obrady i jak było do przewidzenia uchwaliły rządowi nadzwyczajną sumę 400 milionów koron na nowe uzbrojenia. Po skończeniu obrad cesarz zaprosił członków delegacyi na ucztę do siebie, po uczcie zaś rozmawiał z wieloma, chwając ich za patriotyzm, który się w tem objawił, że bez wielkich przeszkód pozwolili rządowi włożyć tak wielki ciężar na naród.

Z posłów chłopskich w Galicyi niestety żaden do delegacyi nie jest wybrany, dlatego też prawdziwego głosu ludu rząd w tej sprawie jeszcze nie usłyszał.

Do posłów czeskich cesarz nie przemówił podczas przyjęcia ani jednego słowa.

Sejm czeski został zwołany na 14 czerwca, sejm galicyjski zwołany będzie dopiero we wrześniu. Sejm bukowiński został rozwiązany.

W Galicyi, w miasteczku Uhnowie, toczy się niezwykle proces o rozruchy przeciwydowskie. Oskarżonych jest przeszło 100 chrześcijan, rzemieślników i mieszczan z Uhnowa, którzy nękani ciągłymi pożarami, a mając podejrzenie, iż żydzi umyślnie ich domy podpalają, rzucili się jednego dnia na żydowskich współmieszkańców i kilku synów Izraela pobili, a innym wytlukli szyby. Prokuratorya oskarża ich o zbrodnię gwałtu publicznego, zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodnię uszkodzenia cudzej własności.

Trzeba przyznać, że żydzi w Galicyi mają dobrą obronę. Więzienia obwodowe znowu się zapełnią chrześcijanami, którzy się śmieli porwać na żydów.

Belgia. W Belgii odbyły się wybory do Izby sejmowej. Socyaldemokratom wybory te przyniosły poważną klęskę, z 34 bowiem mandatów, które posiadali poprzednio, stracili 6 — tak, że niemal o jedną piątą część słabsi, liczą teraz tylko 28 posłów.

Przyczyną klęski jest szybkie odpadanie od nich robotników, którzy do r. 1902 dali się ludzić słodkimi obietnicami, ale skoro zobaczyli, że socyaldemokraci prócz słów i krzyku nic im więcej nie dają, od nich się odwrócili.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od dnia 5 do 12 czerwca.)

Oдноśnie do bitwy pod Kinczou, zakończonej przegraną rosyjską, — o czem już weszłym pisaliśmy numerze — doszły dalsze wiadomości, z których wynika, że strona rosyjska składała się z wojska, należącego do załogi portu Artura i liczyła około 10 tysięcy ludzi. Szczupły ten oddział wyszedł przeciw Japończykom, dążącym do oblężenia Portu i zetknął się z ich armią liczącą 6 razy więcej, to jest 60 tysięcy ludzi.

Dzięki poparciu armat okrętowych, — bitwa bowiem toczyła się blisko wybrzeża morskiego — Japończycy odepchnęli Rosyan, stracili jednak przynajmniej 6 tysięcy ludzi. Bez poparcia swej floty, byłiby Japończycy odpędzeni od wzgórza Kinczou.

Dawniejsze wiadomości podawały, że w ręce Japończyków wpadło około 60 armat rosyjskich. Obecnie pokazuje się, że były to stare armaty, zdobyte na Chińczykach, które niewiele wartyły. Cofając się Rosyanie częścią je zagwoździli, częścią porozsadzali, tak że Japończycy dostali tylko poszarpane rury, z których żadnego pożytku mieć niemoga.

Obydwie strony tak rosyjska jak japońska walczyły z nadzwyczajną dzielnością i zaciekłością.

Japończycy okazali niezwykle męstwo, szli bowiem do szturm pod górę przez 3 razy, wśród celnego i morderczego ognia rosyjskiego, Ro-

syanie atoli okazali się od samego początku jeszcze zuchwalszymi i mężniejszymi, bo stanęli przeciw 6 razy silniejszemu wrogowi i przez 6 dni mimo straszego ognia armatniego wstrzymywali jego nawałę, a kiedy wreszcie musieli ustąpić przed przewagą liczebną, cofnęli się we wzorowym porządku, nie tracąc zgoła ducha, ani się nie rozprasząc.

Droga do Port Artura jest dla Japończyków właściwie wolna. Przednie ich strażę widziano już niedaleko portu, atoli zastanawiającem jest, że do oblężenia jeszcze się nie zabierają, chociaż zresztą lubią działać szybko i niespodziewanie, aby się nie dać opamiętać przeciwnikowi.

Wytlomaczenia tego zjawiska można doszukać się jedynie w tem, że swój korpus, uszczuplony wprawdzie mocno pod Kinczou, ale liczący jeszcze ponad 50 tysięcy ludzi uważają Japończycy za słaby wobec takiej warowni jak Port Artura i dlatego czekają na dalsze posiłki.

Lecz i Rosyanie tymczasem wykonali nowy, a śmiały zwrot, który może zmienić stanowczo stosunki na półwyspie Liaotung. Generał Kuropatkin, mający główną kwaterę daleko na północy, wysłał mianowicie swego podkomendnego generała Stackelberga z siłą mniej więcej 40 tysięcy ludzi i kozakami na odsiecz Portu Artura.

Wobec tego generał japoński Oku, stojący z armią oblężniczą już niedaleko portu, musiał się wstrzymać, a może nawet cofnie się bliżej wybrzeża morskiego i tam czekać będzie na nowe oddziały, ponieważ mógłby być wzięty przez Rosyan we dwa ognie.

O losie zarówno rosyjskiego jak japońskiego wojska, będącego na półwyspie Liaotung, rozstrzygnie teraz szybkość. Jeżeli japońskie posiłki nadpłyną prędzej, to Rosyanie znowu będą pobici, jeżeliby jednak generał Stackelberg zdołał w gwałtownych marszach zbliżyć się ku Japończykom wprzód, zanim urosną w siłę, to klęska Japończyków byłaby bardzo prawdopodobną.

Tak mają się sprawy około Portu Artura. Główne zaś siły rosyjskie i japońskie stoją znacznie wyżej na północy naprzeciw siebie. Generał Kuropatkin się nie rusza, bo czeka na nowe transporty wojska, Japończycy zaś niemogą się ruszać, gdyż kozacy w znacznej sile objechali ich z boku i uwijają się na ich tyłach w północnej Korei, znosząc pojedyncze oddziały i nękając rezerwy, a co gorsza grożąc przecięciem ich środkiem komunikacyjnym, przez które otrzymują Japończycy żywność i amunicję.

OD WYDAWNICTWA.

Czas ucieka niepowstrzymany — za 2 tygodnie skończy się pierwsze półrocze. Przypominamy to wszystkim tym, którzy bądź to półrocznie prenumerują, bądź też za pierwsze półrocze „wkrótce“ zapłacić przyrzekli.

Każdy to zrozumie, że założenie i urządzenie drukarni wymaga znacznego nakładu, więc kto sprawie życzliwy, niech się stara zapłacić co winien wydawnictwu, abyśmy mogli podołać trudnemu zadaniu.

Kto nie zapłaci, ani się nie zgłosi, gazetki więcej nie otrzyma.

Rozszerzajcie gazetki i jednajcie nowych, ale sumiennie płacących czytelników. Wspierajcie zamówieniami na roboty drukarskie: „Drukarnię polską w Biale, plac pożarny l. 5.“

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W dniu 3. czerwca br. umarł Karol Handeł, jeden z dwu braci, właścicieli drukarni, w której przez ostatnich lat sześć drukowaliśmy nasze pisma. W chwili, kiedy się przenosimy do innej drukarni, i w chwili, gdy śmierć przedwczesna zabrała ze świata jednego z braci, musimy obydwu braciom Janowi i Karolowi oddać tę sprawiedliwość, że jako katolicy i ludzie pracy, nie należeli do tych Niemców, którzy przyszedłszy do nas, na polską ziemię, powodują się w obec Polaków nieżyczliwością, lub zachowują się w obec nas butnie i zarozumiale.

Obydwaj bracia pilnowali przede wszystkim swego zawodu. Gdy w r. 1898, w czasie zaprowadzenia stanu obłączenia w Galicyi, rząd węgierski, (za poduszczeniem tutejszego) *skonfiskował* nam drukarnię w Czacy, a nikt z drukarzy cieszyńskich i innych, gazetek drukować nam niechciał, panowie Jan i Karol Handlowie nie tylko ją przyjęli do roboty, ale przez wszystkie sześć lat z wielką grzecznością i usłużnością ułatwiali nam wydawnictwo. Gdy hakatyści z Bielska natarczywie nalegali na p. Handłów, aby nam gazetek nie drukowali, oni roztropnie odpowiadali: „Gdy wy w sklepach waszych przestaniecie sprzedawać Polakom, to my też przestaniemy księzdu drukować.“ — Za to wszystko wypowiadamy p. Janowi i rodzinie po zmarłym ś. p. Karolu Handlu szczerze: *Bóg zapłać!*

Ś. p. Karol zmarł w skutek wady serca w 45. roku życia, pozostawiając wdowę i siedmioro dzieci. Umarł przykładnie jak na katolika przystało, pojednawszy się z Bogiem i uporządkowawszy sprawy majątkowe. Pogrzeb przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się w niedzielę 5. czerwca o 4. godz. po poł. Cześć człowiekowi pracy! Spokój jego duszy!

Posyłajcie synów do szkół rolniczych! Zwracamy uwagę na ogłoszenie poniżej umieszczone Wydziału kraj. i zachęcamy naszych Czytelników, ażeby z niego korzystali:

W krajowych niższych szkołach rolniczych: Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1904/5 z dniem 1. lipca 1904 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przede wszystkim synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie.

Oplata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. z. dostają bezpłatnie pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych, wnosić należy najpóźniej do 15. czerwca br. do Dyrekcyi szkoły.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat,
- 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza,
- 3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności,
- 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Piotrowski.

Dla dobra wychodźców! Kto albo sam był w Ameryce, albo słuchał opowiadań o losie niejednego emigranta, ten wie jakie nieraz straszne zawody, tułaczka i bieda czekają człowieka, który przybywa do tej obcej, olbrzymiej krainy, aby znaleźć zarobek, a niema tam ani krewnych, ani też nie rozumie języka angielskiego. Taki człowiek traci tam zupełnie głowę. Nacierpiał się też tam biedy nie jeden mężczyzna, zanim się chwycił pracy, a popadła także w nieszczęście niejedna dziewczyna, która zamiast na służbę — trafiła do domu rozpusty.

Bracia Polacy w Stanach Zjednoczonych, których tam jest około 2 milionów, odczuwali już od dawna brak instytucji, któraby się zajmowała takimi niemającymi znajomych wychodźcami i nie tylko dawała im schronienie, dopóki nie pracują, ale także szukała dla nich zarobku. Myśl, jaką pod tym względem mieli, wprowadzając obecnie w czyn i zakładają w Nowym Jorku polskie przytulisko emigracyjne, które będzie utrzymywało swoich umyślnych urzędników polskich w tym celu, aby nowo przybyłymi emigrantami polskiej narodowości miał się kto zaopiekować.

Założenie takiego przytuliska będzie kosztowało wiele, dlatego komisya emigracyjna zwraca się z prośbą i wezwaniem do wszystkich Polaków, którym dobro wychodźstwa leży na sercu, aby dopomogli dobremu dziełu, łaskawymi datkami. Co kto ma ochotę niech przeszle pod adresem: St. Prus, New York. N. Y. 328 E. 32 ulica — a datek taki dopomoże do obtarcia lzy niejednego nieszczęśliwego.

Różności z kraju i świata.

Dziecię porwane przez orła. Z Londynu piszą: W ubiegłym tygodniu zdarzył się w Szkocyi niezwykły wypadek porwania dziecka przez orła. Dziecię, dziewczynka półtoraletnia, bawiła się obok chaty rodziców, gdy nagle zjawił się olbrzymi orzeł, pochwycił dziecko w swe szpony i uniośł w górę. W kilka godzin znaleziono ciało dziewczynki, zmasakrowane w okropny sposób w jednej z przepaści górskich. Matka dziecięcia zajęta była pieczeniem chleba i gdy następnie chciała córeczkę przywołać do siebie, nie otrzymała odpowiedzi. Szukała tedy dziecka po całym domu, a nie znalazłszy go, zawiadomiła ojca. Gdy poszukiwania rodziców były daremne, uwiadomiono o nieszczęściu ludność całej wioski. Mniemano początkowo, że dziecko zostało porwane przez cyganów; dopiero bucik, leżący na skale naprowadził na właściwy ślad. Wnet potem znaleziono zwłoki dziewczynki, po których poznano w jaki sposób dziecko zginęło.

Przestрах powodem zdechnięcia konia. W zeszłym tygodniu przed południem przechodziło przez miasto Rawicz w Poznańskim kilku wólczów z niedźwiedziem. Jeden z koni pewnego rolnika, tak się bębniem i widokiem niedźwiedzi przeraził, że drżał na całym ciele, a pot z niego lał się strumieniem. Idąc dalej padł na bruk i zdechł. Koń był młody, a przedtem zupełnie zdrowy. Niedźwiedziarze gdzieś szybko znikli, zanim zdążyli stwierdzić ich osobistość i pochodzenie.

Niebezpieczeństwo dla Prusaków. W Siemianowicach na Górnym Śląsku odbyła policya pruska w istniejącej tamże księgarni polskiej rewizyę,

śledząc za książkami, które mają podburzać ludność polską do gwałtów przeciw niemieckiej. Podburzania do gwałtów dopatrzono się w tem, że w oknie wystawowem księgarni był wywieszony obraz generała Kościuszki na koniu. Policja skonfiskowała księgarzowi wszystkie zapasowe portrety Kościuszki, a prócz tego jedną historię polską i śpiewnik polski.

Prusacy widzą zatem niebezpieczeństwo dla siebie nawet w obrazku generała polskiego i konfiskują go, aby ludność polska patrząc nań nie przypominała sobie, że była kiedyś Polska i miała swoich generałów.

Miedzy naszą ludnością w Galicyi jest tymczasem wielu takich, którzy w swoich domach trzymają na honorowem miejscu obrazy cesarza niemieckiego, Bismarka, Moltkego i innych najzagorzalszych wrogów polskości, a żadnego obrazu z historii polskiej nie mają.

Msze św. odprawione. J. Marcinek z B. za duszę Kaz. Kamińskiego 19. maja. Ten sam za dusze rodziców Sebastjana i Anny żony 20 maja. A. B. z K. Za duszę Anny Korona 21 maja. Za duszę w czyscu najbliższe wybawienia 24 maja. Za wszystkie dusze w czyscu zostające 25 maja.

Ostatnie wiadomości z pola walki w Mandżuryi donoszą niespodzianie, że na odsiecz Portu Artura ruszył za generałem Stackelbergiem główny komendant rosyjski Kuropatkin z całą swoją armią, którą jedni szacują na 120, drudzy na 200 tysięcy Rosyan.

Jeśli wiadomość ta się sprawdzi, to można za niedługo oczekiwać wielkich wydarzeń.

Składki dobrowolne.

Na Dom polski w Bielsku: Tomaka 56 gr. Konior i Wojtyga po 1 kor. Składka w kasynie wiejskim w S. 1 kor. S. p. Anna Korona z K. 4 kor. A. Barut z K. 1 kor. Po 30 gr. złożyli: Gryzelka, Tarnawa, Kubica, Polak, Kubica, Chrobak, Wróbel, Maślanka, Jużak, Kapias, Urbaniec, Rączka, Pisz, Urbanowski, Dudziak, Puchała Agn., Nowak, Kleka, Ziolo, Łukaszek, Böhm, Sapeta Chujeba, Król Szczepan, Kołek, Pawiński, Szumlas, Moczek, Worek, Adamezyk, Blachura, Kliś, Dutka, Stokłosa, Grzysik, Cebrat, Pająk, Odrzywołek, Koziarz i Dziadek. Po 20 gr. złożyli: Zondek Jan i Józef, Laszczak, Urbański, Górny, Skaradnik, Belak, Budak, Belakówna, Lechowa Marya, Wróbel, Pudełko, Cyganek, Jamecki, Sanetra, N. N., Mrowiec, Kowalski, Laszczak, Kajzer, Bożek, Baścik, Stancelik, Drobik, Kubica, Kasperek, Marek, Mocek, Faleja, Zeman, Dłutek, Foltyniak, Kropacz, Zygfryd, Wadas, Chwał, Stojak, Ostrowski, Sowa, Zemanek, Stawowczyk, Komendera, Tomiczek, Czernek, Huczek, Waluś, Frydel, Kwaśny, Gruszka, Pawlik, Suchanek, Wrona, Jakubiec, Kliś, Wróbel, Gołębek, Rączka i Baścik. Po 40 groszy złożyli: Kliś, Balczy, Kowal, Kamecki, Kasperek, Śpiewak, Czulak, Kokot, Janosz, Błasiak Agata, Wójnarowa, Rosner, Jurozyk Jan i Franc., Kanik, Kołodziejczyk, Gąsiorek, Harędziński, Gąsiorek i Bendur. Po 60 groszy złożyli: Ziolo, Łukaszek i Janusz. Po 80 gr. złożyli: Jakubiec, Dudzik, Seibert i Sikora. Böhm 50 gr. Baścik i Pasierbek po 10 gr. Honkis i Wandzel po 6 gr. Razem: 663 kor, 89 gr.

Odpowiedzi redakcyi.

W. Fijałkowski z T. 10 koron otrzymaliśmy, kalendarz za 44 groszy wysłany. J. Zdanowicz z Ch. Do końca 904 roku należy się 3 korony 50 gr. Śpiewniczek posłałismy.

W. Dydo z P. Prenumerata jest 5 koron bo Niewiasta znowu będzie wychodzić. Mar-
szak L. z M. 1 koronę na rachunek prenumeraty otrzymaliśmy. J. Mazurek w Ameryce
Gazetkę posyłamy począwszy od pierwszego czerwca, jeden dolar otrzymaliśmy. A. Ha-
rańczyk z K. Czeku z Prus użyć nie można. Można przesłać pieniądze przekazem.
W. Małocha z R. Trzem wymienionym posyłamy według życzenia. Brat Ciupek ma za-
płacone do końca 901. Kalendarze tegoroczne wyczerpane. Co zrobić z 1,50 kor.? P.
Borys w Prusach. Z polecenia ojca z Osieka posyłać będziemy gazetkę J. Ziętek z D.
Który kalendarz otrzymany? Tomasz Piekarczyk z B. Zapłacone do końca kwietnia 904.
St. Lason z N. D. Zapłacone do końca 904. A. Czader. Dziękujemy za wyjaśnienie.
Na Dom polski zostaje 1 kor. J. Baj w Ameryce. Serdecznie dziękujemy za przesyłkę.
Zapłacone do końca kwietnia 1904.

Zgromadzenia odbędą się: W Szczyrku i Buczkowicach d. 12 czerwca—
Zebranie poufne w Żywieckiem, o którym zaproszeni zawiadomieni zostaną
kartkami 19. czerwca.

Parcelacya Lubienia.

Jest jeszcze do rozparcelowania trzysta morgów pola obsianego i lasu
Pole obsiane po 180 złr. za jedną morgę, tak samo i las około 30 lat ma-
jący. Wyřby po 120 do 130 złr. Przeciętna wartość obsiewu po 40 złr.
na morgu. Jedzie się przez Przemysł do stacyi kolejowej Chorořnica, skąd
do Lubienia przez Wolę abramowską 8 km. Najlepiej przyjeřdźać teraz,
kiedy jest wszystko obsiane, ażeby przypatrzeć się, jak obsiewy wygląday.
Grunt: lekka glina.

Ponieważ parcelacyę tę przeprowadza Tow. Ochrony i Pomocy narodo-
dowej pod osobistym kierunkiem inżyniera i pořtę Wiktora Skořyszewskiego,
dlatego kto ten grunt kupi pewnym być może, że do płacenia żadnych dłu-
gów dworskich, pociągany nie będzie Grunt sprzedaje się pod warunkiem,
że jest wolnym od wszelkich długów i cięzarów. Pożyczki wyrabia się bez-
płatnie do wysokości $\frac{1}{3}$ ceny kupna gruntu.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza kařdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Łąka objętości 3 i pół morgów w pięknym połozeniu jest zaraz do
sprzedania. Cena kupna 6000 kor. Łąka nadaje się do załozenia kąpieli,
bo woda jest mineralna. Zgłoszenia pod adresem: Jan Kruczek, Meszna na
Kopcu 125 p. Buczkowice. 1—1

Posady sekretarza gminnego lub jakiegokolwiek innej poszukuję; po-
siadam egzamin i świadectwo bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia adresować
proszę pod »Sekretarz 200« poste restante Brzostek. 1—1

Panna uzdolniona w białem szyciu, krawieczyźnie i modniarstwie poszu-
kuje miejsca do dworu lub w mieřcie. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem:
Antonina Dubelt w Lipniku L. 183. p. Biała 1—1

Paler murarski, z chlubnemi świadectwami i doskonałą praktyką po-
szukuje roboty. Adres: Jan Niemczyk, Janowice, p. Bestwina.

Majster kowalski, rozumiejący wszelkie roboty swego fachu poszukuje zaraz zajęcia. Zgłoszenia do Redakcyi. 1—1

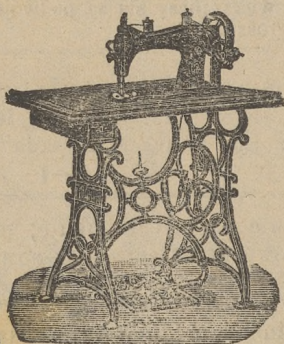
W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera** przez ok. Wysokie Władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie ul. Stachowskiego 1, 15 »Willa Wanda«. Biuro udziela dalej informacyj i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących je: dnorocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu. — Godziny urzędowe codziennie od 9. rano do 3. po poł. i od 3. do 6. po poł. W niedziele i święta przed południem.

Jest zaraz do sprzedania lub do wynajęcia dom składający się z kuchni, 2 pokoi, stajni, piwnicy pod domem i drewnitni. Do tego należy ogród. Dom położony jest blisko folwarku przy gościńcu do Jarosławia, Przeworska, Łańcuta i Kańczugi, nadaje się na Kółko, trafikę i do gospodarstwa. Zgłosić się do właściciela Jana Kłoca w Białobrzegach p. Rogóżno.

Kilku zdolnych chłopaków przyjmie zaraz do nauki **Franciszek Maryniok**, fabryka wyrobów bronzowych, kościelnych, Końska, poczta Trzyniec, Śląsk austr.



R. PAWŁOWSKI
dawniej I. Iwanicki
w Krakowie Rynek g. l. 18.
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.
Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski. — Odpowiedzialny red. St. Stohandel.
Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.